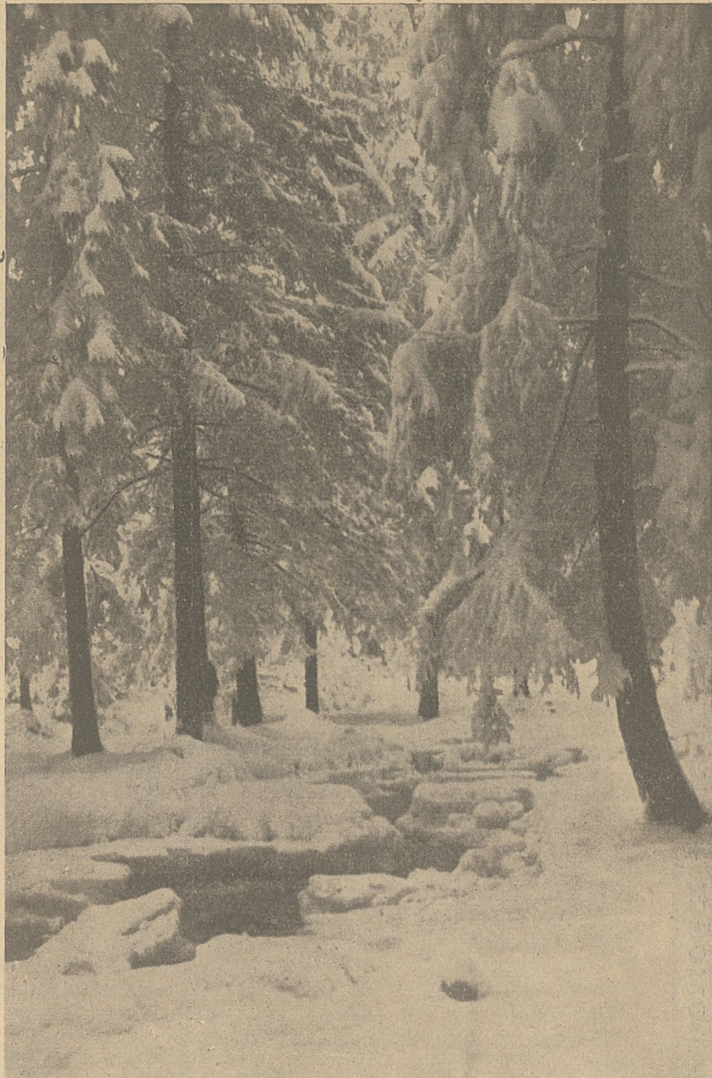
DWUTYGODNIK HARCERSKI

CENA 20 GR



Czarna Woda (Zakopane — Kuźnice)

Stan. Dudryk

SKAUT

T. XXIV 31 stycznia 1937 Nr 11



D A L E J ★ Z ★ P O S A D ★ B R Y Ł O ★ Ś W I A T A

DOBRE UCZYNKI W OKRESIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA.

Skauci angielscy i amerykańscy kładą szczególny nacisk na spełnienie dobrych uczynków w okresie świąt Bożego Narodzenia. Zwykle całe drużyny podejmują zbiorowo tego rodzaju akcję a najbardziej pomysłowe dobre uczynki są ogłaszane w pismach skautowych. I tak naprzykład czytamy w piśmie amerykańskim „The Scouting", że 55-ta drużyna z Cincinnati naprawiła w ostatnim roku 1500 zabawek i rozdzieliła je dzieciom bezrobotnych w dniu wigilijnym. Inna znowu drużyna urządziła na 2 dni przed wigilią zbiórkę żywnościową na rzecz bezrobotnych, którym urządzono zbiorową wigilię. Pewna drużyna z New Mexico wpadła na pomysł zbierania u kupców uszkodzonych przesyłek cukierków i ozdób na drzewko. Tak uzbierane słodycze i ozdoby posłużyły do ubrania kilkunastu drzewek dla biednych dzieci meksykańskich.

Pomyślcie czy i u was nie możnaby wprowadzić tego rodzaju zbiorowych dobrych uczynków.

ZLOTY NARODOWE SKAUTEK W 1936.

E s t o n i a obchodziła w czerwcu ubr. II Zlot skautek, goszcząc u siebie 78 harcerek z Wilna.

Jubileuszowy zlot w D a n i i zgromadził w lipcu ub. r. przedstawicielki 78 krajów w tym Polski pod egidą Lady Baden-Powell i W. księżnej duńskiej, która występowała w imieniu króla Chrystiana I.

Skautki P ł d. A f r y k i zorganizowały w czerwcu zlot w okolicach wodospadów Wiktoria*) nazwany „Zlotem Pokoju". Pierwszy odbył się w r. 1925 u stóp bronzowego posągu Livingstona.

———

*) Odkryte przez Livingstona w roku 1865, spadają z wysokości 400 stóp, gdy Niagara liczy ich 150 tylko.

Międzynarodowy zlot w S z k o c j i w lipcu ubr. ożywiała atmosfera serdecznej przyjaźni. Poszczególne narodowości obozowały razem, ucząc się wzajemnie swoich języków. Uczestniczki (też z Polski) zwiedziły ciekawsze zabytki Szkocji.

ORGANIZACJE ŻÓŁTYCH SKAUTEK.



Japonia liczy niewiele bo 243 członkiń zrzeszonych w tzw. Nippon Joshi Hododan w Tokio. Garstka ta wykazuje bardzo dużo ruchliwości: uczestniczy w światowych konferencjach skautek w 1934 r. Na III nar. konf. Czerw. Krzyża w Tokio Japonka Higaki reprezentuje skautki wszystkich krajów, na Wystawie robót ręcznych w Adelboden znajdują się prace Japonek (słynne lalki) — o odwadze ich w czasie trzęsienia ziemi w Osaka w 1934 piszą wszystkie dzienniki — jedna otrzymała nawet w nagrodę portret cesarza.

Pismo skautek „Asahi Shiubun" jest szeroko rozpowszechnione w Japonii.

Organizacja skautek C h i n przeszła ostatnio kryzys pod wpływem wypadków politycznych. W wyniku nastąpił rozłam na 1) ruch skautowy o charakterze czysto narodowo-politycznym tzw. Kuo-Min-Tang, 2) Ruch międzynarodowy, którego członkinie składają przyrzeczenie i należą do „Światowej Organizacji Skautek". Ogółem 273 skautek.

W M a n c h u k u o istnieje grupa skautek chińskich, podlegająca angielskiej komendzie, która rozwinęła owocną działalność oświatową wśród najbiedniejszej ludności. W czasie wakacji zorganizowano w 4-ch różnych ośrodkach kraju naukę po 3 godz. dziennie przez 3 tygodnie dla najbiedniejszych dzieci.

SKAUT

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA

Tom XXIV Nr 11 (334)

RAMIĘ KRZEP! OJCZYŹNIE SŁUŻ!

Powrót

*Po świecie błądziłem w zawiei:
ukazali mi się po kolei
Melchior, Baltazar, Kasper.
Baltazar tylko raz na mnie skinął,
Melchior mirrę mocniej zawinął
i ruszył w zaspy.*

*A za Kaspra króla wielbłądem
szedłem potem powietrzem, lądem,
nie pomny na nic
— aż w gwiaździstym złocie i bieli
wszyscyśmy razem stanęli
u Polski granic.*

*Szedliście przecie w zawiei
za gwiazdą swą do Betlejem,
królewskie mędrce.
Jakże się w tym mam wyznać!
Przywiedliście mnie do Ojczyzny,
nie ku stajence?!"*

*Roześmieli się Trzej w koronach:
„Daj pokój, człecze zmęczony,
nie twoja głowa!
Nasza w tym wiedza i troska,
gdzie zrodziła się Dziecina Boska
i gdzie się chowa".*

*Postawili mię pośród siebie,
i Polska mi się w oczach kolebie
tędy, owędy...
Gdzieś pomiędzy Sączem, a Szczytnem
słyszę już, jak wojska błękitne
pieją kolędy.*

Kazimiera Iłłakowiczówna



Najgorszym typem charakteru jest człowiek, który wyładowuje swój zły humor na innych

HISTORIA PRAWDZIWA O TYM, JAK „SKAUT“ SIĘ WYBRAŁ PO KOLĘDZIE I CO Z TEGO WYNIKŁO

Angelus tak Polonis mówi właśnie his verbis:
nuntio vobis wielkie wesele.
Zrodzony w ludzkim ciele,
zgodę wam przywróci.

Cui, że my wierzymy, ergo się dziś cieszymy
i idziem do waszmości po kolędzie.
Łaska Pańska niech będzie
nam co ofiarować.

Wina nie pijemy, pieniędzy nie lubimy,
o artykuł do „Skauta“ gorąco prosimy,
felix na świecie nam trwaj,
piórem kolędę nam daj!

Jak nam nie dasz kolędy, będziem Cię ganić
dicentes: skąpy, sknera nic nie dał, [wszędy
piórem dla nas ruszyć nie chciał
oby taki nie bywał.

Gdy kolędę weźmiemy, wychwalać Cię bę-
dicentes: largus, datny, cnotliwy [dziemy
daj Boże Miłościwy
oby nam longe żył!

*

Taką to kolędę rozesłaliśmy na gwiazdkę ubiegłego roku wszystkim niemal głośnym polskim pisarzom. Wybiliśmy tego 100 egzemplarzy. Oryginalny nastrojowy drzeworyt ofiarował nam łaskawie dla upiększenia żartobliwej petycji szczery nasz przyjaciel i znakomity grafik prof. Ludwik Tyrowicz, za co mu na tym miejscu jak najserdeczniej dziękujemy. Tłoczyła naszą kolędę na ładnym japońskim papierze Drukarnia Zakładu im. Ossolińskich. Pod Jej adresem składamy tutaj gorące słowa podziękowania za odniesienie się do naszego przedsięwzięcia z całą gotowością, uprzejmością i zupełnie bezinteresownie.

Na całość kolędy składał się jeszcze opłatek i tekst, który przytaczamy:

Redakcja »Skauta«

najstarszego czasopisma harcerskiego w Polsce, założonego we Lwowie w r. 1911, w zaraniu ruchu harcerskiego, a obchodzącego w br. dwudziestopięciolecie swej służby harcerskiej, pragnąc uświetnić swój rocznik jubileuszowy artykułami najświetniejszych piór w Polsce, a nie mając po temu żadnych funduszów umyśliła sobie starym, żakowskim obyczajem wybrać się do wszystkich przedniejszych pisarzów naszych z opłatkiem — po kolędzie prosząc o ofiarowanie bezinteresownie artykułu, wiersza, fragmentu z większej pracy dla naszego czasopisma i naszych czytelników
harcerek i harcerzy.

Dufamy, że nie napróżno do drzwi Waszych Wielmożności kołatamy i o dar pióra do serc kolędujemy. Ze swej strony zobowiązujemy się przesłać egzemplarze autorskie naszego dwutygodnika, w których ukażą się nadesłane nam łaskawie utwory.

My skauci jesteśmy przyjaciółmi całego świata i pragniemy, aby wszyscy byli również naszymi przyjaciółmi.

REDAKCJA »SKAUTA«
Lwów, ul. Kurkowa 12.

*

Wysłaliśmy to wszystko tuż przed świętami, wyszukując adresy po różnych wydawcach i redakcjach. Niestety nie wszystkie adresy zdołaliśmy zdobyć. I co powiecie — ledwie święta minęły a tu odwrotną pocztą zaczęła napływać poczta kolędowa.

Pierwszy list nadszedł 28 grudnia i brzmiał tak:

Szanowni Panowie,

żałuję, że napisana dla Was, ad hoc kolęda, wypadła nie bardzo udana. Trudno coś tak nagle, bez uprzedzenia napisać.

Z poważaniem
Kazimiera Iłłakowiczówna

Do listu była dołączona śliczna kolęda, którą drukujemy na stronie tytułowej.

Równocześnie otrzymaliśmy bardzo miły, wesoły i serdeczny list-artykuł Nestora naszych filologów klasycznych Profesora Dra Tadeusza Zielińskiego. List ten drukujemy w bieżącym numerze.

Z trzeciej koperty wydobyliśmy pismo poczytnego autora powieści lotniczych kapitana-pilota Janusza Meissnera. Pisze krótko:

Najlepszym typem charakteru jest taki człowiek, który nikogo poza sobą nie sądzi

Redaktorze!

Naprawdę nie mam ani chwili czasu i dlatego nie piszę do Was, tylko posyłam, co mogę i co mam pod ręką.

Czuwaj!

Tak jest! Czuwaj! bo trzeba Wam wiedzieć druhowie, że kapitan Meissner jest b. sekcyjnym drużyny im. Zawiszy Czarnego w Warszawie. Dołączone do listu felieton narciarski z Czarnohory i artykuł pt. „Harcerze-lotnicy“ ukażą się w następnych numerach.

Czwarty list nadszedł od znanego poety p. Józefa Aleks. Gałuszki:

Dziękuję uprzejmie za przesłane życzenia. Składając w 25-lecie dużo najpiękniejszych życzeń, załączam wiersz „Czuwaj!“ dla dwutygodnika. Wiersz napisany dawniej, ale zdaje mi się, — zawsze aktualny dla „Skauta“.

Piękny wiersz p. Gałuszki poświęcony harcerstwu polskiemu, zamieścimy w jednym z przyszłych numerów.

Prof. Wincenty Lutosławski zgłosił gotowość napisania artykułu „o tem co boli“, temat jaki miał w nim być poruszony bardzo aktualny dla młodzieży szkół uniwersyteckich — przerastałby ramy zasięgu „Skauta“. Toteż Prof. Lutosławski po otrzymaniu numeru okazowego pisze:

Radbym „Skautowi“ usłużyć, ale nie zdawałem sobie sprawy z tej granicy wieku, która wymaga uwzględnienia“.

Nawiasem przypominamy tutaj, że Pan Prof. Lutosławski był twórcą towarzystwa Eleusis, które założył w 1903 r. Poczwórna abstynencja na której opierało się Eleusis, wpłynęła również na ideologię harcerską, przez kładzenie m. in. głównego nacisku na 10 prawo.

Pan Gustaw Morcinek, któremu się nasza kolęda bardzo podobała — obiecał coś dla nas specjalnie napisać.

Pani Ewa Szelburg-Zarembina obiecała nam przysłać parę wspomnień z czasów gdy była harcerką.

Cieszcie się druhny!

Pan Dr Stefan Pomarański obiecał przysłać też wspomnienia z początków harcerstwa w Warszawie.

(Ciąg dalszy na str. 5)

LIST PROFESORA DRA T. ZIELIŃSKIEGO

Kochani Skauci!

Natychmiast po otrzymaniu waszej wesołej kolędy odbyłem naradę ze swoim dajmoniom (musicie bowiem wiedzieć, że po Sokratesie odziedziczyłem tego jego spiritum familiarem, który po śmierci swego mistrza w postaci świerszcza za piecem przeżył tysiąclecia i przedostał się aż do mnie). I oto co mi powiedział: „Tadeuszu (jest przecie o wiele starszy ode mnie), nie daj się wieść na pokuszenie. Zostałeś zaliczony do „najświetniejszych piór w Polsce“; strzeż się, byś się nie okazał w położeniu ezopowskiej wrony, jeżeli, wydawszy głos, przyznasz się pośrednio do tej oceny twej zdolności literackiej“.

Już mnie był prawie przekonał, i już miałem Państwu odpowiedzieć, że non sum dignus itd. — gdy mi przyszła do głowy druga strona antytezy — skąpy, sknera, piórem dla pięknego celu ruszyć nie chciał. Nie, to byłoby jeszcze gorsze od tamtego; skoro więc mam wybierać, to już wolę być wroną i krakać.

A więc posłuchajcie...

Tak, ale jeszcze jedno zastrzeżenie jest potrzebne. Bardzo bowiem jest możliwe, że zwróciliście się do mnie jako do członka Polskiej Akademii Literatury; otóż muszę was objaśnić, że jestem w niej niby posłem od nauki: literatem jestem tylko, jak mówią Niemcy, im Nebenamt, a właściwie naukowcem, przedstawicielem filologii klasycznej. Jeżeli więc mam Państwu coś dać, to z tego, co jest moje. To znaczy, na przykład: o s k a u t a c h w s t a r o ż y t n y m R z y m i e.

— A czy tacy byli?

Nie wszyscy o tym wiedza, ale byli; i o tym właśnie chcę wam opowiedzieć.

* * *

Kiedy Horacy pokłócił się ze swą kochanką Lidią, usłyszał od niej takie przykre słowa:

Mnie Kalais zachwyca dziś;
Więzi w kole swem nas — wspólnej miłości czar;
Dwakroć życie poświęcę me,
Byle tylko mu los życie zachować dał.

(Przekł. Węclewskiego, który jednak nie oddał tego, że Lidia nazywa swego nowego kochanka „chłopcem“, puerum, co w danym wypadku nie jest obojętne). Ma się rozumieć, że ta czułość względem rywala nie mogła się podobać poecie; odwdzięczył się następującą, niby to litościwą odą o nim, w

której go z aluzją do jego nowego, rozpieszczonego życia nazywa zamiast Kalaisa — Sybarysem:

Lidio, wyznaj szczerze,
Tak niech bóg w swej łasce cię ma —
przecz Sybarysa zgubić
Pragniesz miłością? Pola
Przecz unika, on, co i kurz
łatwo i słońce znosił?

Próżno do harców czeka
Wojowniczych druhów nań młódź;
konie wędzidłem kiełzać
Przestał nieborak także;
Tybru płowych boi się wód;
niby od juchy smoczej

Już od oliwy stroni;
Na ramionach też ani krzty
sińców od zbroi nie ma
Chociaż był przedtem znany
Jako ten, co włócznię i dysk
ciskał za metę często.

Nie wiemy, jakie wrażenie ta ironia zrobiła na Lidii i jej kochanku i nie to nas w tym wypadku obchodzi: obchodzą nas te męskie ćwiczenia, którym się ten młodzieniec sprzeniewierzył, i przede wszystkim ci „wojowniczy druhowie", militares aequales, których szeregi on tak haniebnie porzucił. Wiemy skądinąd, że cesarz August zorganizował młodzież rzymską w oddziały charakteru, nawpół wojskowego pod naczelnictwem poszczególnych magistrów, dając im jako wodza ogólnego przypuszczalnego następcę tronu, który jako taki nazywał się princeps juventutis. O życiu tych sodales świadczą oprócz skąpych wiadomości literackich i napisów jeszcze ciekawy, chociaż przez długi czas zaniedbany pomnik materialny — tzw. tessery; odpowiadały one naszym biletom, tylko że były nie papierowe, lecz ołowiane i podobne do monet. Otóż są między nimi i takie, którymi sodales tacy a tacy — nazwa wymieniona — zapraszały danego osobnika na swe widowiska; na odwrocie widzimy np. głowę młodego Nerona w wieńcu wawrzynowym, a więc ówczesnego princeps juventutis.

A więc harcerze w starożytnym Rzymie niewątpliwie istnieli; ale przecie nie harcerki?

* * *

Poczekajcie. Śród wymienionych przed chwilą tesser spotykamy jedną z następującym napisem: sodales Tusculanae. Tusculum — to było urocze miasto niedaleko od Rzymu w górach Albańskich, rodzaj rzymskiego Wersalu lub Wilanowa; ale proszę zwrócić uwagę na końcówkę — anae. Jest to przecie końcówka żeńska, a więc niewątpliwie w tym wypadku harcerki tuskulańskie zapraszały na swe produkcje sportowe.

Pomnik na razie pojedyńczy, ale jakże wymowny.

Sprowadza on nas z powrotem do Horacego — abyście nie myśleli, że on poświęcał swym Lidiom więcej od chwilowych wywczasów swego niemiłego pobytu miejskiego. Nie, szczytem jego działalności poetyckiej były jego ody obywatelskie, a szczytem tego szczytu — sześć pierwszych ód księgi trzeciej, które zazwyczaj nazywamy „odami rzymskimi". Te ody on śpiewał według własnej zapowiedzi „dziewicom i chłopcom", virginibus puerisque, a to znaczy, jak widać z ich treści, harcerkom i harcerzom.

Z ich treści, o tym za chwilę, a tymczasem zwracam waszą uwagę na jeden drobiazg — dla nas filologów bowiem drobiazgów nie ma. Śpiewa virginibus puerisque, właśnie w tym porządku — tak samo jak i wy, przemawiając w imieniu „harcerek i harcerzy", po rycersku ustępujecie miejsca koleżankom. Sięga to jednak dalej. Czy ci z was, którzy się uczyli łaciny, zastanowili się nad tym, że pierwsza deklinacja w tym języku poświęcona jest osobom i przedmiotom żeńskim? Datuje się to od czasów starożytnych, wówczas w każdej klasie szkoły powszechnej stał jaki taki posąg Muzy, patronki nauki szkolnej, i żakowie składali jej hołd, ją jako pierwszą deklinując: Musa, Musae itd. Stąd to pierwszeństwo pierwiastku kobiecego w gramatyce łacińskiej, tej najbardziej rycerskiej (brzmi to dziwacznie, prawda?) ze wszystkich nauk. Otóż i Horacy w owych odach występuje jako kapłan Muz, Musarum sacerdos, i jako taki zwraca się do swych virgines et pueri.

I co on im mówi?

Niech chłopiec chętnie w szkole wojen-
[nej swej
Umysłem hardym znosi ubóstwa gniot;
Niech w konnych harcach z włócznią
[w ręku
Będzie postrachem dla Partów dzikich;
Pod gołym niebem życie niech pędzi
[swe
Śród trwóg codziennych...

Tak, to szkoła orląt; i owocem najznakomitszym tej szkoły jest przeko-

Człowiek pełnowartościowy nie szuka nigdy pomocy u innych, natomiast udziela jej innym bez wahania

nanie lub poczucie, które poeta wyraził w swych nieśmiertelnych słowach: „Rozkoszą, chlubą jest za ojczyznę śmierć“:

Dulce et decorum est pro patria mori.

W słowach złotych, które i wy, bracia młodzi, nosicie wyryte w waszych sercach, i które ci, co przed wami byli w waszych szeregach, czynem ofiarnym sprawdzili. Horacy miał prawo do ich wygłoszenia: był przecie sam niegdyś żołnierzem w wojsku Bruta.

O tym wszystkim oczywiście śpiewa harcerzom; a co usłyszą harcerki? W naszej odzie — drugiej z pośród „rzymskich“ — do nich możemy odnieść tylko słowa, rzeczywiście przydatne przyszłym chronicielkom czci ogniska domowego: „Milczenie wierne wierna nagroda też niechybnie czeka“...

Est et fideli tuta silentio
Merces...

Te się wam może już nie tak spodobają, siostry młode? No, to macie prawo zakwestionowac poprawność mojej interpretacji, ile że nie jest ona powszechnie uznana; to natomiast nie ulega wątpliwości, że w szóstej odzie poeta znowu zwraca się do was. Gromi on w nich nowomodne zamorskie tańce, których się uczą współczesne mu dziewczęta rzymskie:

Motus doceri gaudet Ionicos
Matura virgo...

wszystkie te niedorzeczne fokstroty, rumby itd., które wyparły z użytku dawne piękne mazury i oberki. Precz z nimi, i precz tymbardziej z piżamami i bubikopfami, którymi diabeł zniekształcił przez Pana Boga stworzoną postać uroczą dziewczyny; z malowanymi wargami, oskubanymi brwiami i głupią mąką na jej twarzy, przede wszystkim zaś z ohydnym smrodem nikotynowym, trującym jej czysty oddech...

— To wszystko stoi u Horacego?

A stoi, moje szanowne — coprawda, nie tyle w wierszach, ile między wierszami; ale my, filolodzy, od tego jesteśmy, żeby czytać między wierszami. Jest to zdolność spokrewniona z naszym najświętszym obowiązkiem — z obowiązkiem „mieć serce i patrzeć w serce“.

* * *

A przecie uprzedziłem was w pierwszych słowach niniejszego listu, carissimae virgines et carissimi pueri, że będę do was przemawiał, czy też krakał, właśnie w swym charakterze jako filolog. Spełniłem tedy swą obietnicę, nie wiem, czy ku waszemu zadowoleniu, ale według wskazówek mego sumienia i zarazem ze szczerym sentymentem dla waszej działalności i jej pięknego celu, i pozostaje mi tylko pożegnać się z wami i podziękować za zaufanie, którym mnie obdarzyliście. Teraz i zawsze wasz wierny przyjaciel

Tadeusz Zieliński

(Historia prawdziwa, cd. ze str. 3)

Zaś autor „Bezgrzesznych lat“ — tak jest — sam Pan Kornel Makuszyński przysłał nam taki list:

Najdroższe Mikrusy!

Nic innego dać Wam nie mogę, lecz przedrukujcie sobie ten artykuł sprzed roku, czy też dwóch z „Kurjera Warszawskiego“. Gdyby był zbyt długi, obetnijcie, ale rozsądnie, bo to nie koński ogon, tylko uczciwy feljeton.

O Waszej gazetce napiszę niedługo.

Ściskam Was gorąco
Kornel Makuszyński

Przeczytawszy ten list, sekretarz redakcji zamknął szybko nożyczki na dwa spusty, aby nikogo nie korciło i owinąwszy starannie felieton z Kurjera wycięty, zaniósł go do... krawca*). Jest to bardzo dobry krawiec, który zawsze kraje jak materii staje i już niejeden garnitur ze starszego brata na młodsze rodzeństwo przerobił. Pan majster felieton starannie oglądnął, palcami macał, pod światło się przyjrzał, za gatunek pierwszorzędny pochwalił i powiedział, że jak się to przenicuje (czytaj przerobi na nową pisownię) to będzie jak nowy. Ucieszycie nim swe serca i oczy w jednym z najbliższych numerów.

A swoją drogą jesteśmy ciekawi co o nas Pan Kornel napisze.

A teraz uwaga: wszystkie aforyzmy zamieszczone w bieżącym numerze u dołu kolumn są z pod pióra P. Jana Brzozy, który nam je nadesłał dziękując za list i opłatek.

I jeszcze jedno, wierzymy, że to nie wszystko, że jeszcze listy na naszą kolędę napłyną. I tak wszystkiego w jednym numerze nie pomieścilibyśmy, a sporo jeszcze numerów przed nami do końca roku jubileuszowego.

Skaut ma czas — skaut poczeka.

(Dalsza korespondencja kolędowa będzie omawiana w „Gawędach z czytelnikami“).

*) Czyt.: redaktor-specjalista.

Uśmiechnięta twarz przełamuje hiszpańską etykietę

WYPRAWA PO MĄKĘ

W tym względnym dostatku brak tylko jednego, to jest chleba. Dlatego bawią się dzieci drzewem i pustym dzbankiem i dlatego gospodarz drzemie na piecu. Nagle przestają się dzieci bawić i nadsłuchują. Na dworze słychać skrzypienie kroków, miękkie nogi otrzepują śnieg, jakaś ręka chwyta za drzwi, otwiera je i w obłoku zimnego powietrza staje w izbie. niby objawienie, kobieta, otulona powyżej uszu w płachty oszronione. Szybko zamyka za sobą drzwi, mgła się rozstępuje, dzieci ją otaczają, a najmłodsze, które jeszcze nie umie chodzić, wychyla się z kołyski, spada na ziemię i zaczyna wrzeszczeć na całe gardło. Zwykłym ruchem podnosi je matka z ziemi i uciszając tuli do zimnej piersi, niewzruszona tym, że dziecko krzyczy jeszcze przeraźliwiej. Po czym szybko podchodzi do pieca, szuka męża, a dojrzawszy w mroku jego szarą bieliznę, mówi sucho:

— Słuchajno, Antti, nie pozostaje nic innego do zrobienia, ino musisz zleźć i wybrać się do parafii.

— No, no — odezwał się głos z pieca — nie pali się chyba jeszcze? Cóż to ogień? Przecie nie pójdę po nocy.

— Ogień? Nie wiela ta insze głód od ognia. To, czy tamto nawiedzi, na jedno wyjdzie. Przynoszę nowinę z Pusuli. Wszyscy tamtejsi poszli do parafii, bo tam sam król wydziela mąkę na Boże Narodzenie potrzebującym. Pójdziesz i ty, jak wszyscy inni, Antti, a chociaż na święta będziemy mieli chleb.

Antti obrócił się na piecu i wysunął z ciemności nachmurzoną, ostrą twarz. Zdawał się słuchać jakiegoś innego głosu, potrząsnął głową, żylastą ręką przegarnął włosy nad czołem.

— Tak, tak, na żebry mnie gwałtem wysyłasz!

— Nie poradzisz inaczej. Nie żyjemy to już czwarty dzień tą odrobiną mleka, co ją daje krowina? Nie wołają to dziecka chleba, nie głodnyś to abo i ja? Długo jeszcze tak wytrzymamy?

— No juści, tak ci jest, jak rzekasz... żeby ci ino nie było tak diablo pilno!

— Mój Ty Jezu! i to ci za dużo? A cóżeś zrobił, żebyśmy głodu nie poczuli? Leżałeś ciągiem na piecu bez całą jesień i zimę i czekałeś, żeby nas panowie, co lasy ich są, pożywili. Ale się nie pokazali i nie zobaczysz ich już tego roku. Za mało śniegu, nie będzie się wozić drzewa i głód będziemy znosili. Przecie sam wiesz! Żebym nie pożyczała w ostatnich tygodniach od sąsiadów, co najpotrzebniejsze — już by nas nie było na świecie. Ty ani się ruszysz, inobyś chudobę zarznął, choć ta siana dla niej dość jest a to jej podziękować mamy, że dusza w nas jeszcze zipie. Ale sąsiady już pożyczać niechcą. Oni sami poszli do parafii po zapomogę... Żadne to żebry, skoro daje sam król? Nawet we dworze powiedzieli, że mi nic nie mogą dać dzisiaj. I nie dali mi ino tę krzynkę chleba dla mnie i ot tę dla dziecek.

To mówiąc wydobyła twardy kawałek chleba z kory a dzieci pożądliwie otoczyły kołem przysmak.

— Jużeś skończyła? — zapytał Antti, gdy żona zaczerpnęła tchu i zaczęła zdejmować z siebie wierzchnie płachty. Nie słuchała go lecz poszła do kołyski, gdzie leżało najmłodsze i zabierała się do nakarmienia go.

Wtedy mąż zlazł z pieca, przeciągnął się, jak gdyby się co dopiero zbudził, postąpił kilka kroków ku żonie, której zdawał się chcieć coś powiedzieć, lecz rozmyślił się, zawrócił i wyszedł zgarbiony. Zimne powietrze rozeszło się po izbie dołem, bo chłopu nie pilno było zamknąć drzwi. Żona zawołała za nim:

— Czy i zamrozić nas chcesz także?

W tej chwili drzwi się zamknęły. Anna zajęła się dziećmi: dała piersi najmniejszemu, potem wzięła z szafy garnuszek mleka, włożyła weń suchy chleb, aby zmiękł i otoczona łakomie wodzącymi za nią oczyma dziećmi, które całą dobę nic nie jadły, przygotowuje dla nich ucztę. W czasie biesiadowania wszedł Antti, wlokąc za sobą narty. Nie mógł się powstrzymać, aby ukradkiem nie popatrzeć na jadło, łyknął ślinę i otarł usta. Potem zapalił łuczywo i usiadł przy nim zabierając się do naprawiania nart. Żona potrzała w milczeniu na jego zajęcie, twarz jej już złagodniała i napół odwrócona od niego odezwała się:

— Nie mógłbyś z Pusuli jechać? Zawdy się znajdzie ktoś, kto się wybierze za sprawunkami na święta.

— Co się ta będę pytał, skoro mogę zajść na własnych nogach.

— Ale toć przecie opętanych sześć mil do parafii, a nie jadłeś nic uczciwego od tygodnia...

— Zawsze jeszcze dość mam sił, że-

Ponura twarz przerywa najweselszą zabawę dziecięcą

by przejechać kilka mil na dobrych nartach.

— Droga wyboista, a z powrotem będziesz przecie miał jeszcze i worek mąki do dźwigania.

Na to już nie otrzymała odpowiedzi, nawet nic nie odburknął. Anna osądziła, że zrobiła swoje, dawszy mężowi radę i ostrzeżenie, włożyła dziecko do kołyski, wydobyła kołowrotek i zaczęła prząść swoją wieczystą nić której nie mogła skończyć przez całą jesień. Kołowrotek turkoce, na kominie trzaskają głownie i gasną. Nie zamieniono już ani słowa. Anna wyrzuca sobie w duchu, że była za szorstka dla męża, bo właściwie nie on przecież winien ich nędzy. Usiłuje wydusić z siebie kilka łagodzących słów lecz więzgną jej w gardle.

Antti nareszcie skończył naprawiać narty, wyniósł je do sieni, wrócił potem i krótko poprosił żony, żeby przygotowała największy i najbielszy wór na mąkę. Załatwiwszy to, wrócił na piec i położył się.

— Kiedyż się wybierasz?

— Nie twoja troska! Ty ino bacz, bym ci mąkę dobrze do domu przyniósł.

Nieco później usiłowała Anna udobruchać męża, kładąc mu rękę na ramieniu, gdy leżał i zdawał się spać. Ale on jej nie uścisną. (cdn)

Karol Tavaststjerna

SZARY SMREK SZUMI...

(o Trzyletnim Wyścigu Pracy)

OCENA KORESPONDENCJI.

W czasie całego wyścigu wycieczek mogą być oceniane korespondencje z dowolnej wycieczki zastępu lub drużyny przesłane do pism harcerskich. Na tej podstawie 1 dr-na h-rzy w Żydaczowie otrzymuje 10 punktów, a zastęp Jeleni kursu zast-wych hufca Kostopolskiego na Wołyniu 15 punktów.

(Punkty wpisać w rubryce 14 ściennej tablicy „Białych Harców“).

* * *

W Z. H. P. jest 11 i 12 letnich harcerzy 17.938, a ochotników tzn. harcerzy bez stopni 26.957. Z tego wynika, że blisko tysiąc harcerzy bez stopni jest zapóźnionych i na nich

ROBIMY OFENSYWĘ.

Po co? Po to, aby harce nasze nie były nudne. Druhowie Zastępowi! Robimy ofensywę: w czasie kampanii zimowej znikają zapóźnieni ochotnicy. Postanawiamy sobie w naszych zamierzeniach, że do połowy lutego wszystkich harcerzy, którzy mają więcej niż 12 lat, przeprowadzimy przez próbę młodzika.

NIE RÓBMY UNIWERSYTETU!

Nie róbmy nudnych, suchych egzaminów. Przeprowadźmy próbę! Bo jak spóźnimy się z młodzikiem, to gdy przyjdzie czas robić próbę na ćwika, to kto wie co będzie z wywiadowcą — czy próba będzie już gotowa. A takie marynowanie się na stopniu młodzika zniechęca. Trudno aby „starych chłopów“ nie nudziły próby, które są przeznaczone dla młodszych. Druhu Drużynowy! Druhu Zastępowy! Nie bądźcie tym, przez którego opieszałość, ktoś zniechęci się do pracy harcerskiej. Pamiętajmy, że każdy

trzynastoletni — to młodzik
czternastoletni — to wywiadowca
szesnastoletni — to ćwik
osiemnastoletni — to harcerz orli

a Ty Druhu wiele masz lat, a jaki stopień?

* * *

Do końca kampanii zimowej brakuje wszystkiego

DWA TYGODNIE.

Czy wypełniliśmy wszystkie zamierzenia kampanii? Czy każdy zastęp odbył 2 wycieczki 4 godzinne? Czy każda drużyna przeprowadziła 1 wycieczkę? A co z choinką na śniegu, a co ze śnieżną wojną? Wiele naszemu zastępowi brakuje do 450 punktów dyplomu „Białych harców“.

Pamiętajmy, byśmy z drużyną czy zastępem nie znaleźli się na

„BŁĘDNYM TROPIE“.

Pamiętajmy, że wszyscy iść mamy w zwartym szeregu całego Z. H. P.

Czuwajmy!

Szary Smrek

Przypomnienie: Sprawozdania z kampanii zimowej składają Drużynowi do 20/II do Komendy Hufca, Hufcowi do 1/III do Kom. Chor.).

Nie ma takiej przykrej sytuacji, z którejby człowiek nie mógł wyjść zwycięsko

NA TROPACH „LEŚNYCH LUDZI"

Z ŻYCIA „CZARNEGO KRĘGU".

Dziś 19.30 zbiórka na ostatnim przystanku „jedynki". Przynieść ze sobą drzewo na ognisko, latarki, jeżeli ktoś boi się o swój brzuszek może wziąć jedzenie.

Tak mniej więcej brzmiało zawiadomienie o zbiórce „Czarnego Kręgu". Odezwała się we mnie krew harcerska, serce zabiło silniej; a więc dziś ponownie zasiądziemy w krąg. Doskonale. — Jak wilczek lub też inny biszkopt czułem jakieś podniecenie; co chwila niespokojnie spoglądałem na zegarek. Czemu te wskazówki tak powoli się poruszają. Nie, dłużej już nie wysiedzę. Jadę balonem. W mig ubrałem płaszcz, nasunąłem czapkę, porwałem zawiniątko z drzewem pod pachę... Proszę przesiadkę.

Gdy wysiadłem z tramwaju powitały mnie światła latarek i szereg gwizdów. A więc nie jestem pierwszy. Ich również jak mnie, gnało coś tutaj, byle prędzej, byle prędzej być na miejscu spotkania.

Kilkakrotne „Czuwaj" i uścisk dłoni były naszym przywitaniem. Brak było jeszcze Bogobojnego, ale on pojechał usprawiedliwić się, że opuści dziś kurs dla analfabetów. Podjęliśmy krótką naradę, dziś bowiem miał być obecny na naszej zbiórce Hm Płomień, jedyny z władzy wtajemniczony niedawno w naszą pracę.

Zanim padły pierwsze zdania nadjechał nowy balon. Z pierwszego wozu wysiadł Bogobojny, a z drugiego nasz Gość powitany okrzykiem zdziwienia. Przyszedł przecież na pół godziny przed wyznaczonym terminem. Później się wygadał co było przyczyną tak wielkiego pośpiechu.

Jako, że byliśmy już wszyscy więc ruszyliśmy do Miodowej Groty, na miejsce naszej zbiórki, z Płomieniem i Wodzem na czele. Rozmawiając o szczerości, medalach i miłościwie nam panujących... Władzach, wkrótce znaleźliśmy się w grocie. Rozsądny mój pomysł byśmy zostali w pierwszej grocie, gdyż w drugiej ciężko będzie palić ognisko, spotkał się ze sprzeciwem. Wlazłem więc na końcu za wszystkimi. Przy świetle latarek każdy porozkładał swoje manele, nawet Płomień położył swoją drogocenną teczkę. (Złośliwe języki twierdzą, że jest „szmuglowana").

Tymczasem Wódz zaczął układać kamienie pod mający zapłonąć Krąg Ognia, a każdy z nas przytoczył kamień na siedzenie. Przygotowania były skończone. Trzykrotny okrzyk:

Czarny Krąg — to my!
Wodzowie pora — gotowi!
Wodzowie noc — czuwamy!

zmącił dotychczasową ciszę groty. Każdy z zapalonym łuczywem zbliżył się do ułożonego stosu. Buchnął ogień. Popłynął Hymn. Krąg Rady został otwarty. — Usiedliśmy w koło; honorowe miejsce wyścielone... płaszczem zajął Płomień. Strażnikiem ognia został Bogobojny.

Głos podjął Wódz. Oznajmił on, że obecny wśród nas Staszek „2" nie złożył jeszcze przyrzeczenia harcerskiego, czy przyjmiemy go więc w Krąg Wodzów. Niech wejdzie — padła chórem odpowiedź. Z kolei zwrócił się Wódz do Staszka czy chce służyć Bogu i Polsce, zna Prawo Harcerskie i chce w nim wytrwać. Dwa słowa były odpowiedzią: tak, chcę. Wstaliśmy; Płomień i Staszek zbliżyli się do ogniska. Wódz jako „ojciec chrzestny" złożył dłoń na ramieniu Staszka.

Zwolna padały słowa przyrzeczenia, mącone tylko trzaskiem ogniska. Z każdym słowem Staszek stawał się bardziej harcerzem... Został nim. Nastąpiły pocałunki, po czym Wódz wręczył Staszkowi węgiel z ogniska, by przez całe życie tak płonął ideą harcerską, jak przed chwilą płonął w ogniu ten ogarek; natomiast Bogobojny wyciągnął, głęboko w kieszeni ukryty korzeń dębu i ofiarując życzył Staszkowi, by tak silnie tkwił w harcerstwie, jak ten korzeń uprzednio w ziemi. Nakoniec opaliliśmy Staszka z wad „cywila".

Gawędę podjął sam Płomień. Zastanawiał się co nas wszystkich trzyma tak długo, tak silnie w harcerstwie. Doszedł on do wniosku, że tym węzłem jest ognisko, te zygzakowate płomyki, które ciągle nowe powstają i giną w uchodzącym dymie.

Powoli rozweselał się nastrój. Z poważnych piosenek przechodziliśmy w coraz to weselsze. Gęsto padały pełne humoru dowcipy i docinki, które nie ominęły nawet Płomienia.

Tymczasem powietrze stawało się coraz cięższe, ktoś zakaszlał, inny przetarł oczy. Otaczały nas chmury dymu. Ciężko już było rozpoznać towarzysza siedzącego naprzeciw.

Pogotowie gazoweeeee — krzyknął Wódz i czym prędzej uciekł do pierwszej groty. Poszliśmy w jego ślady.

No, dobrze, ale tak ogniska nie zakończymy. Przenieśliśmy więc głownie i wkrótce zapłonął ogień u skraju pierwszej groty. Humory po „eksmisji" jeszcze silniej wzrosły. Już nie śpiewaliśmy lecz ryczeliśmy całą gębą. Piosenki harcerskie, góralskie, krakowiaki — leciało to wszystko jedno za drugim. Punktem kulminacyjnym była karuzela. Płomień wzbraniał się ze względu na swój wiek i urząd, ale w końcu uległ. W tanecznym kroku poszły „nóżki" w prawo, w lewo, a potem w koło coraz szybciej, coraz szybciej i hop hop przez ognisko. Dwaj się wybijali, a to Płomień, który skakał jak sam baca i wtórujący mu jak sarenka... Bogobojny.

Byłbym zapomniał wspomnieć o dobrym uczynku, który spełniliśmy zaraz po karuzeli. Porwaliśmy Płomienia i opalili go nad ogniskiem z wad biurokratycznych władzy.

Ktoś spojrzał na zegarek i rzekł 22.30. Płomień pobladł porwał teczkę i zaczął nas nakłaniać do powrotu. Ta mnie w domu... przywita trzepaczką, woda na kąpiel wystygnie, ta ja...

Żal nam było Płomienia więc zakończyliśmy ognisko naszym hymnem i „kierunek dom" odmaszerowaliśmy. Projekt mój byśmy poszli jeszcze na Czartowską Skałę musiał odpaść.

Wracaliśmy. Pobudzone jednak raz humory nadal były czynne. Płomień śpiewał nam jak rodowity lwowianin o policjancie na Łyczakowie, o Gródku i inne tp. piosneczki. Również „jedynka" rozbrzemiewała humorem; konduktor początkowo zmierzył nas z góry na dół, gdyż czuć nas było... dymem, ale wkrótce trzymał się za brzuch. Jedziemy dalej, ratusz. Z uszanowaniem wstaliśmy, zdjęli czapki z głowy. Ktoś mruknął: znowu Lwy nie są schowane, znów jutro nie będzie mrozu i ja nie będę mógł iść „na lód". *Czk 2.*

KOMUNIKAT.

Główna Kwatera Harcerzy komunikuje, że na podstawie pisma Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych Nr. U. L. Ub. 096/1 z dnia 3 listopada 1936 r. zostało przyznane Związkowi Harcerstwa Polskiego prawo wolnego — bez obowiązku uprzedniego zgłaszania się w nadleśnictwie i bezpłatnego wstępu do lasów państwowych.

esperanta angulo



Ten piękny rysunek jest dziełem artysty malarza Czesława Sadowskiego z Białegostoku — byłego harcerza.

Przedstawia on dom, w którym w r. 1859 urodził się twórca języka esperanto, Ludwik Zamenhof, jako syn nauczyciela języków obcych.

W domu tym na parterze znajduje się księga pamiątkowa zawierająca wiele podpisów osób z różnych stron świata.

* * *

Tiu-chi bela desegnajho-estas verko de pola pentristo Czesław Sadowski — estinta skolto el Bjalistoko. Desegnajho prezentas domon — en kiu en jaro 1859 naskighis kreinto de Esperanto, Ludoviko Zamenhof, kiel filo de instruisto de fremdaj lingvoj.

En tiu-chi domo trovighas memorlibro — kiun enskribighis multaj eminentaj homoj el ciuj partoj de la mon-

do. Partoprenantoj de tutmonda Kongreso de Esperanto en Varsovio dum k. j. — certe visitos tiun-chi urban koj vidos domon de Zamenhof. Ni kore invitas.

PUZZLE-CRAFT

Wielki turniej umysłowy
o
zaszczytny totem
harcerskiego
Sherlocka Holmesa
Regulamin turnieju
w Nrze 8—9 „Skauta"



WYSPA PIRATÓW

(problem 3, za rozwiązanie 6 punktów).

Wyprawa poszukiwaczy skarbów przybiła dnia 23 czerwca któregoś tam roku , po długich wędrówkach do samotnej wysepki oceanicznej, którą rozpoznała jako poszukiwaną „Wyspę piratów". Poszukiwacze posiadali prymitywną mapę wyspy, którą tutaj re-



produkujemy, z następującym objaśnieniem na odwrocie kartki:

Stanąwszy w dniach w których dnie trwają tak długo jak noce o wschodzie słońca pod szubienicą, idź w stronę cienia, a stanąwszy pod wysokim drzewem, wyciągnij ramiona w bok, i zwróciwszy się w kierunku twej prawej ręki odejdź na odległość jaką przeszedłeś od szubienicy do drzewa. Oznacz miejsce w którym się znajdziesz białą chorągiewką. Następnie wróć do szubienicy, a kiedy od niej będzie padać najmniejszy cień idź w stronę przeciwną temu cieniowi, aż dojdziesz do kamiennego krzyża. Prawe ramię tego krzyża wskaże ci dalszy kierunek, w którym masz iść na odległość równą tej jaką przeszedłeś od szubienicy do krzyża. Oznacz miejsce na którym staniesz czerwoną chorągiewką. W odległości 30 kroków od tego miejsca znajdziesz źródełko z wodą zdatną do picia. Jeżeli teraz z połowy drogi między czerwoną a białą chorągiewką odmierzysz w stronę wierzchołka skalistego wzgórza 111 kroków znajdziesz się na miejscu w którym zakopano skarb.

Kamienny krzyż znaleziono bez trudu; był on zwrócony ku północy, na co wskazywała grubo ciosana w kamieniu postać Chrystusa i na pół zatarte litery INRI. Znaleziono również źródełko, a skaliste wzgórze górowało nad całą wyspą.

Mimo jednak usilnych poszukiwań na całej wyspie nie można było znaleźć najmniejszego śladu istnienia szubienicy, drzew zaś wysokich było w północno-zachodniej stronie wysepki dużo. Mapa, jak się okazało była właściwie bardzo marnie wykonanym szkicem i miała stosunki odległościowe tak nieodpowiadające rzeczywistości, że o umiejscowieniu szubienicy wg niej nie było mowy.

Pytanie, czy w takim stanie rzeczy możliwym jest dla poszukiwaczy odnaleźć skarb i w jaki sposób mają do tego przystąpić?

* * *

Tabela przyznanych punktów do chwili druku numeru.

Abel L. 3, Kaput J. 3, Kliszewicz L. 3+0, Kurman J. 0, Link W. 0, Ludwig W. i S. 3+3, Michno T. 3+2, Pankowicz Z. 3+2, Pokorski K. 3, Ratusiński M. 3+2, Seńkowski S. 3+3, Sędzimir W. 0, Szklarczyk B. 3, Szponar K. 3, Wenzel 3+3, „Wilki" 26 lw. dr. harc. 3, Woźniak K. 0.

Uwaga: *Pierwsze liczby odnoszą się do pierwszego problemu, liczby po + do drugiego. Zero oznacza błędne rozwiązanie. Przy problemie drugim należało odczytać kto ślad zostawił, tym co tego nie uczynili wskazując dobry trop przyznano po 2 punkty.*

Przesyłam tą drogą serdeczne podziękowania i wzajemne życzenia tym wszystkim, którzy zarówno z kraju jak i zagranicy przysłali mi miłe i serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku oraz z powodu powołania mnie do nowej służby.

Zbigniew Trylski
naczelnik harcerzy.

LIST Z HOLANDII

Kędy biel brzegów blask słońca wyzłaca,
A piosenka od morza z szumem fal [powraca.

Powyższe słowa hymnu „Mój Kraj" można zastosować do miejsca przyszłego Dżembori, które opisywałem w pierwszym moim artykule. Prace związane z organizacją zlotu postąpiły bardzo naprzód. Słyszałem, że już kilka milionów nalepek zostało sprzedanych i rozesłanych do środowisk skautowych, wszystkich części świata. W czasie ubiegłego lata starszyzna harcerska z Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji itd., przybyła do nas, aby zbadać miejsce, gdzie odbędzie się zlot, i wszyscy podziwiali, pełni zachwytu, piękne parki i lasy terenu zlotowego obiecując przysłać wielu skautów.

Zapowiedziano przybycie z Anglii 5.000 do 6.000 skautów, z Polski 500, z Indii Holenderskich 100 itd. Przybędą także drużyny morskich skautów z Kalifornii. Jestem przekonany, że w obozie znajdzie się ponad 30.000 skautów, a nie wątpię, że wśród nich będzie wielu Czytelników i Czytelniczek „Skauta" mówiących pięknym językiem esperanto.

W dziennikach czytałem, że w obozie zostanie uruchomione specjalne biuro pocztowe z centralą telefoniczną posiadającą ponad 25 połączeń z poszczególnymi obozami. Niezapomniano również o szpitalu ze specjalnymi lekarzami itp.

W ojczyźnie mojej również bardzo propaguje się zlot. W wielkich miastach organizuje się zebrania zlotowe, które cieszą się wielkim zainteresowaniem społeczeństwa. Na zebraniach tych wygłasza się przemówienia, wyświetla się filmy skautowe, oraz sami harcerze demonstrują wobec publiczności sceny z życia skautowego.

W Amsterdamie zebranie takie odbyło się w obecności 1.200 osób, widzicie zatem, że cały naród holenderski wie o naszym wielkim święcie i bardzo się nim interesuje. Na ulicach widzi się wielkie propagandowe afisze zlotowe. Słyszałem także, że uczestnicy zlotu otrzymają bardzo tanie bilety kolejowe. W następnym artykule podam Wam dalsze wiadomości o przyszłym Dżembori.

Z harcerskim pozdrowieniem
E. Mesritz. Rotterdam.

Z j. esperanckiego na j. polski przeł. J. T.

WIADOMOŚCI SKAUTA.

Z. H. P.

* VI Konferencja Zuchowa odbyła się w czasie od 28—31 XII ubr. w Nierodzimiu, w której udział wzięło 82 uczestników. Najdonioślejszym wydarzeniem Konferencji było zorganizowanie się kobiet, pracujących w ruchu zuchowym męskim w osobny zespół.

* W dniu 7 lutego 1937 r. odbędzie się nad jeziorem Kiekrz pod Poznaniem ogólnopolska odprawa „pilotów" żeglarskich wszystkich Chorągwi Harcerzy, w której weźmie udział około 40 osób; poza tym odbywająca się co roku ogólna harcerska konferencja żeglarska, jest przewidziana na dzień 21 lutego br. w Warszawie. Uczestniczyć w niej będą: piloci Chorągwi, zastępowi zastępów wodnych, oraz członkowie drużyn żeglarskich w liczbie około 400 osób.

OKRĘG LWOWSKI.

* Z powodu zgonu długoletniego przewodniczącego, przyjaciela i opiekuna harcerstwa okręgu lwowskiego śp. gen. Popowicza odbyło się w dniu 11 I br. uroczyste zebranie żałobne Zarządu Okręgu. Zebranie otworzył wiceprezes Z. O. dr J. Namysł po czym w-przewodnicząca dr J. Mękarska w przemówieniu swoim podniosła znaczenie pracy śp. Generała dla dobra harcerstwa ziem południowo-wschodnich.

Następnego dnia członkowie Zarządu Okręgu wraz z delegatem Naczelnictwa dh Borowieckim wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i złożyli wieńce na grobie śp. generała. W

czasie pochodu pogrzebowego liczne delegacje harcerzy i harcerek trzymały szpaler na placu Mariackim.

W sobotę 16 stycznia odprawił kapelan Z. O. ks. dr Dajczak uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze lwowskiej.

* Ostatnio cały Hufiec Lwowski wyruszył za miasto, by stoczyć „walną bitwę śnieżną“ na Kortumówce. A potym urządził choinkę na śniegu ze śpiewaniem kolęd i opłatkiem.

Obecnie przygotowuje się hufiec do zapowiedzianego na 31 bm. biegu harcerskiego na nartach, który napewno będzie dużą atrakcją.

* VI Lw. dr. harcerzy urządziła bieg harcerski dla młodzików.

RECENZJE

E. Romera: Polityczny atlas kieszonkowy, wydany przez „Książnicę-Atlas“ zapełnia część luki jaką odczuwa społeczeństwo polskie w zakresie map i atlasów podręcznych.

Atlas ten zawiera na 65 stronach 38 barwnych map polityczno-topograficznych oraz 3 strony flag narodowych. Druga część atlasu (26 stron) poświęcona jest przedstawieniu całokształtu zjawisk i związków przyrody i człowieka oraz zawiera wykresy dotyczące zagadnień gospodarczych na całym świecie.

Wzorowo wydany atlas zamyka skorowidz około 10.000 nazw geograficznych zamieszczonych na poszczególnych mapach, umożliwia szybkie ich odszukanie.

Kalendarz bezpieczeństwa i Higieny Pracy na rok 1937. I. S. S. Warszawa. Str. 96, cena 50 gr.

Obecny kalendarz posiada nieco odmienny charakter od poprzednich wydanych przez Instytut Spraw Społecznych, usunięto bowiem rzeczy specjalne, mogące budzić zainteresowanie w ograniczonym gronie ludzi a nadano mu charakter dydaktyczno-propagandowy. Sprzyja temu zadaniu nowoczesny układ graficzny i liczne ryciny.

W kalendarzu ogłoszone zostały dwa konkursy na ogólną sumę nagród w wysokości około 3000 zł. Jeden konkurs na najlepszą fotografię na temat „Człowiek przy pracy“. Drugi — na najlepszy temat na plakaty ostrzegawcze.

Ciekawą atrakcją są dwa filmy rysunkowe tworzące się przy szybkim przewracaniu kartek, zastosowane do tego rodzaju wydawnictwa bodajże pierwszy raz na świecie.

* * *

Z okazji 25-lecia pracy harcerskiej 3 WDH wydała książeczkę pt. „3 Drużyna Harcerzy im. X. J. Poniatowskiego w Warszawie 1911—1936“.

Pomiędzy omyłką a krzywdą istnieje ta różnica, że omyłkę można naprawić — krzywdy zaś nigdy

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

TURNIEJ UMYSŁOWY

o zaszczytny totem Sherlocka Holmesa cieszy się dużym powodzeniem. Zwracam uwagę, że do turnieju tego można przystąpić w każdej chwili, pod warunkiem, że się jest prenumeratorem „Skauta". Szczegółowe warunki podałem w Nr. 8—9.

POCZTA KOLĘDOWA.

Już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy piękne opowiadanie dha A. Kamińskiego pt.: „Zwycięstwo Franka". Znacie to opowiadanie? — zapytam jak pan Jowialski. — Znamy, znamy — odpowiecie — było drukowane w Płomyku i w Czytance na kl. IV. A więc posłuchajcie! Będę je bowiem drukować w jednym z przyszłych numerów a wierzcie mi, że przeczytacie je z przyjemnością i pożytkiem.

Pani Janina Osińska, której kilka pięknych artykułów czytaliście już na moich łamach obiecała znów coś specjalnie dla mnie napisać. Czekać będziemy niecierpliwie. Nieprawdaż?...

WESOŁY KALENDARZYK HARCERSKI.

Zapowiedziany w poprzednim numerze kalendarzyk — zacznie administracja ekspediować w pierwszej połowie lutego. Kalendarzyk ten poświęcony w całości jednej wielkiej i doniosłej prawdzie, prawdzie o głębokiej wartości uśmiechu harcerskiego — jest pomyślany tak. aby nawet po upływie bieżącego roku nie utracił swej wartości i stał się na długo przyjacielem wszystkich harcerek i harcerzy, ucząc ich pogody i radości życia.

Bardzo niska cena 35 gr zachęci spewnością wszystkich do nabycia kalendarzyka. Zamówienia, najlepiej zbiorowe, dla całej drużyny, czy zastępu, ale też indywidualne kierować do administracji.

NIEZWYKŁA OKAZJA!

Wypłacam każdemu harcerzowi 100 (wyraźnie sto) złotych za 5 zł dostarczonych mi w 20 monetach zdawkowych złożonych z 50, 20 i 5 groszówek. *Sto złotych za pięć bez żadnego ryzyka.* Harcerkom, dla których kwota 5 zł w 20 monetach 50, 20 i 5 gr jest zbyt wysoką opłatą za banknot stu złotowy, obniżam żądaną sumę do 3 zł pod warunkiem, że zostanie ona złożona do moich rąk w 20 monetach składających się z 50, 20 i 5 groszówek. Najmłodszym wreszcie zuchom, którzy swoich pieniędzy nie mają opuszczam jeszcze złotego i wypłacam sto złotych za 2 zł dostarczone mi w 20 monetach 50, 20 i 5 groszowych.

Jeśli ktoś nie ma drobnych, albo sprawia mu trudność przesłanie ich, niech się tym nie martwi. Zawierzę mu na słowo. Proszę mi tylko w liście przesłać zestawienie ile monet każdej wartości obowiązujecie się mi dostarczyć. Podkreślam jednak jeszcze raz, że innych monet niż 50, 20 i 5 groszówek nie przyjmuję i że żadna z tych monet w sumie przeze mnie żądanej brakować nie może.

ODPOWIEDZI NA LISTY.

Jan Kurman — Wołonin. Podaję dhowi tytuły: Kościanowski i Grzeszczak. Budowa modeli latających, cena 1.20 zł. Jeżeli idzie o modele wierne, ale nielatające: J. Gackowski — Lotnicze modelarstwo redukcyjne. Liczne opisy budowy modeli konkursowych znajdzie druh w „Młodym techniku" np. „Koliber" (Rok V, nr. 9); „Ju 15" (Rok IV, nr. 9). Sprzęt modelarski i plany modeli samolotów „KB" po 25 gr i „Mol" po 30 gr za sztukę do nabycia w Referacie Zaopatrzenia L. O. P. P. Warszawa, Wierzbowa 9.

Najlepsze opisy budowy radioaparatów znajdzie druh w pismach radiowych. Najlepiej zwrócić się do tygodnika „Antena" dział porad technicznych podając o jaki odbiornik idzie. W Nrze 34 „Anteny" z ub. r. podany był np. selektywny układ odbiornika detektorowego, w 42 i 43 opis budowy popularnej dwójki bateryjnej.

A. Frąckowski — Chełmno. Chętnie taki dział wprowadzę. Proszę o nadesłanie materiałów.

„Dzięcioł" — Tarnopol. Dziękuję „Ptakom" i „Kniei" za pozdrowienia i podaję adres: Drużynowa Gabriela Owczarczakówna rue National Nr 56, Stiring-Wendel (Moselle) Francja. W Hiszpanii nie znam nikogo.

F. Cieszyński — Kobylin. W związku z „Wyścigiem Pracy" drużyna ma wykonać dobry uczynek — może to być korespondencja z Polakami za granicą.

Z. Asarabowski — Sambor. Ukaże się w następnym numerze.

Cena 20 groszy Należytość pocztową opłacono ryczałtem

SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca.
Redakcja i administracja: Lwów, Kurkowa 12 — P. K. O.: 504 610

Numer 11 Tom XXIV Nr bież. 334 **31 stycznia 1937**

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr 504 610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł 3·50,** za okres I (15 VIII — 31 XII) — **zł 1·60,** za okres II (1 I — 15 VI) **zł 1·95,** kwartalna **1·10,** numer pojedynczy **20** groszy. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA". Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr, kwartalna 75 gr, roczna 2·50 zł za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18·30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12, tel. 294-04
Wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor nacz. i odpow.: Mgr Wiktor Frantz
Kier. Wydawn. i zast. red. nacz.: Władysław Wenzel
Kier. Administracji: Antoni Chmura
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, 1/2 55 zł, 1/4 30 zł, 1/8 20 zł, 1/16 10 zł. W tekście 50% drożej.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca

ODBITO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, UL. ZIELONA L. 7. — TELEFON 291-07